

\* \* \* \* \*

## Dwudziesta Czwarta Godzina

**PIĄTEK godz. 16.00 - 17.00 po południu**

### **Złożenie Jezusa do grobu. Najświętsza Maryja opuszczona.**

Moja pełna boleści Matko, widzę że przygotowujesz się aby złożyć ostatnią ofiarę, czeka Cię pogrzebanie Twojego zmarłego Syna Jezusa. Idealnie poddana Woli Boga, postępujesz za Jego martwym Ciałem i własnymi rękoma układasz Go w grobie. Ale gdy układasz te kończyny, i gdy chcesz Go po raz ostatni pożegnać, dać Mu ostatni pocałunek, czujesz, że Serce wyrywa Ci się z piersi z powodu bólu. Miłość przygważdża Cię do tych kończyn i przez tą siłę Miłości i bólu Twoje życie jest na krawędzi zgaśnięcia razem z Twym zmarłym Synem. Biedna Matko, co Ty zrobisz bez Jezusa? On jest Twoim Życiem - Twoim wszystkim. Lecz taka jest Wola Boga Przedwiecznego, który tego chce. Będziesz musiała walczyć z dwoma potęgami nie do przewyciężenia: z Miłością i z Wolą Bożą. Miłość przygważdża Cię i to w taki sposób, że nie możesz się od Niego odłączyć; Wola Boża nakazuje i żąda poświęcenia. Biedna Matko, jak Ty to zrobisz? Jak bardzo Ci współczuję! O błagam, Aniołowie z Nieba, przyjdźcie i oderwijcie Ją od zastygających kończyn Jezusa, w przeciwnym razie, Ona umrze!

Ale o dziwo, podczas gdy wydawała się zastygać razem z Jezusem, słyszę Jej głos załamujący się i przerywany szlochem, gdy mówi, *“Ukochany Synu, O Synu, to było jedynym pocieszeniem, jakie Mi pozostało, i jakie zmniejszyło Mój ból: Twoje Najświętsze Człowieczeństwo. Wypełniłam Sobą te Rany, adorowałam je i całowałam je. Teraz również i to jest Mi odbierane, bo Wola Boża żąda tego, a Ja poddam się Jej. Ale wiedz Synu, że chcę to zrobić, ale nie jestem w stanie. Na najmniejsze wspomnienie, że mam to uczynić, opuszczają Mnie siły i życie ze Mnie uchodzi. Och proszę, O Synu, abym mogła żyć i była w stanie się z Tobą rozstać, pozwól Mi całkowicie pogrzebać się w Tobie i wziąć dla Siebie Twoje Życie, Twoje cierpienia, Twoje zadośćuczynienia i wszystko to, czym jesteś. Ach, jedynie wymiana Życia Twojego z Moim może Mi dać siłę do udźwignięcia ofiary rozłąki z Tobą.”*

Tak zdeterminowana, Moja zboląta Matko, widzę, że ponownie pochylasz się nad Ciałem ze składasz Swoją głowę wewnątrz Głowy Jezusa. Całując ją, zawierasz w niej Swoje myśli a bierzesz ciernie Jezusa, Jego umęczone i udręczone myśli i wszystko to, co wycierpiał w swojej Przenajświętszej Głowie. O, jakże chciałabyś ożywić Inteligencję Jezusa przez Swoją własną, być w stanie oddać życie za życie! Zaczynasz odczuwać, że życie do Ciebie powraca, gdy przyjęłaś myśli i ciernie Jezusa jako Swoje własne.

Bolesna Matko, widzę, że całujesz zgasłe Oczy Jezusa. Moje serce rozdarte jest z bólu na myśl, że Jezus już nie spogląda na Ciebie. Ileż to razy Jego spojrzenia napępniały Cię Rajem, czyniąc, że powstawałaś ze śmierci ku życiu; a teraz nie mogąc poczuć na Sobie Jego spojrzenia, czujesz, że nieomal umierasz! Składasz więc Swoje oczy w oczach Jezusa, bierzesz dla Siebie Jego Oczy, Jego łzy, Jego gorzkie spojrzenia, które cierpiało tak bardzo, widząc zniewagi stworzeń, ich lekceważenie i pogardę.

Ale widzę, moja przebita bólem Matko, że całujesz Jego Najświętsze Uszy i przywołując Go ponownie raz po raz, mówisz: ***“Mój Synu, jak to jest możliwym, że Mnie już nie możesz usłyszeć, Ty, który byłeś w stanie usłyszeć Moje najcichsze odezwanie się? A teraz Ja płaczę, wołam Ciebie, a Ty Mnie nie słyszysz? Och, Miłość jest najokrutniejszym tyranem! Byłeś Mi czymś więcej niż moje własne życie, a teraz mam przetrwać po tak wielkim bólu? Dlatego, O Synu, pozostawiam Swoj słuch w Twoim, a dla Sobie biorę to, co Twoje Najświętsze Uszy wycierpiały, oraz echo obelg, które w nich rozbrzmiewały. Jedyne to może dać Mi życie – Twoje boleści i Twoje cierpienia!”*** Wypowiadając te słowa, boleść i męka Twojego Serca są tak wielkie, że stajesz się niema i pozbawiona czucia. Moja biedna Mamo, moja biedna Mamo, jak bardzo Ci współczuję! Ileż okrutnych śmierci przeżywasz!

Ale Wola Boża manifestuje Swoją siłę i daje Ci zdolność poruszania się. Spoglądasz na Jego Najświętsze Oblicze, całujesz Je i mówisz, ***“Uwielbiony Synu, jakże jesteś oszpecony! Ach, gdyby Miłość nie mówiła Mi, że jesteś Moim Synem, Moim Życiem, Moim Wszystkim, to już nie rozpoznałabym Cię, taki jesteś zmieniony! Twoja piękność została przemieniona w zdeformowanie, Twoje policzki w bruzdy, a światło, blask Twojego Oblicza, które było takim, że patrzeć na Ciebie i stawać się błogosławionym stanowiło jedno, przemienione zostało w siność śmierci,***

***O ukochany Synu. Synu, jakiś Ty wyniszczony! Jakie straszliwe dzieło grzech uczynił w Twoich Najświętszych Członkach! Och, jak bardzo Twoja nierozłączna Mama chciałaby przywrócić Ci na powrót Twoje naturalne piękno! Chcę wnikać Moją twarzą w Twoją i wziąć dla Siebie Twoją, razem z uderzeniami, opluciem, ranami i wszystkim tym, co przecierpiałeś w Swoim Najświętszym Obliczu. Ach Synu, jeśli chcesz żebym była żywa, daj Mi Twoje cierpienia, bo inaczej, umrę!”***

A Twój ból jest tak wielki, że dusi Cię nieomal odbierając słowa, i pozostajesz jakby zamarła na Twarzy Jezusa. Biedna Matko, jak bardzo Ci współczuję! Aniołowie Moi, przybądźcie na pomoc Mojej Matce. Jej ból jest niezgłębiony - zalewa Ją i dusi, nie pozostawia w Niej ani życia, ani siły. Ale Wola Boża przełamuje te fale, które Ją zalewają, przywracając Ja z powrotem ku życiu.

Teraz zbliżyłaś się do Ust Jezusa. Całując je, czujesz gorycz na Swoich wargach, która jest goryczą żółci na Jego Ustach i szlochając, mówisz: ***“Synu, powiedz ostatnie słowo do Swojej Mamy. Czy to możliwe, że już nigdy nie będę mogła usłyszeć Twojego głosu? Wszystkie te słowa, które dałeś Mi za życia, jak wiele strzał, bólem i miłością, przebijają Moje Serce. A teraz, widząc Cię niemym, wzrastają ponownie w siłę w Moim rozdartym Sercu i zadają Mi wielokrotną śmierć, chcąc siłą wyrwać Mi Twoje ostatnie słowo. A gdy nie otrzymują go, rozdzierają Mnie, mówiąc: ‘Widzisz, już Go nigdy nie usłyszysz. Już nigdy nie usłyszysz Jego słodkiego głosu, melodii Jego stworzonego słowa’. On stworzył we Mnie tyle Rajów, ile słów jakie Sam wypowiedział! Ach, Mój Raj już się skończył i nie pozostało Mi nic, prócz goryczy! Ach Synu, chcę Ci dać Mój język, aby przywrócić Twojemu możliwość ruchu. Daj Mi cierpienie Twoich Najświętszych Ust, daj Mi gorycz żółci, zamarty krzyk o wodę, daj Mi Twoje zadośćuczynienia i modlitwy. Wtedy Twój głos powróci do Mnie, Moja boleść będzie bardziej możliwa do zniesienia i Twoja Matka będzie zdolna do życia za przyczyną Twoich cierpień.”***

Umęczona Matko, widzę, że musisz się spieszyć, bo ci, którzy Cię otaczają chcą zamknąć grób. Więc nieomal fruniesz i biorąc Ręce Jezusa w Swoje, całujesz je, przyciskasz do Serca i składając w nich Swoje ręce, bierzesz dla Siebie ból i przebicia tych Najświętszych Rąk. Potem fruniesz nad Stopami Jezusa i spoglądając na okrutne tortury, jakie uczyniły w nich gwoździe, składasz w nich Swoje stopy i zabierając dla Siebie te Rany oferujesz Samą Siebie, by w miejsce Jezusa pobiec za grzesznikami i wyrwać ich piekłu.

Bolejąca Mamo, widzę Cię jak mówisz ostatnie do widzenia przebitemu Sercu Jezusa. Tutaj się zatrzymujesz. To jest ostatni cios zadawany Twojemu Matczynemu Sercu. Czujesz, że przepełnione miłością i bólem, wrywa się z Twojej piersi, i uwolnione, biegnie samo, aby zamknąć się w Najświętszym Sercu Jezusa. A Ty, gdy widzisz, że nie masz serca, śpieszysz, aby wziąć Najświętsze Serce Jezusa jako Swoje, wraz z tą Miłością odrzuconą przez tak wiele stworzeń, z tymi żarliwymi pragnieniami, które pozostaną niezrealizowane z powodu ich niewdzięczności, z bólem i przebiciami tego Najświętszego Serca, które sprawi, że będziesz ukrzyżowana na całą resztę Twojego życia.

Spoglądasz na rozwartą Ranę, całujesz ją i wargami zbierasz z niej Krew. I czując w Sobie życie Jezusa, masz siłę, aby sprostać gorzkiemu rozstaniu. Potem obejmujesz Go i pozwalasz na zasunięcie nad Nim kamienia grobowego.

Moja Bolesna Mamo, płacząc, proszę Cię, abyś jeszcze teraz nie zezwoliła na zabranie Jezusa z naszych oczu. Poczekaj na mnie abym najpierw mogła zamknąć się w Jezusie, i wzięła Jego Życie dla siebie. Jeśli Ty nie możesz żyć bez Jezusa, Ty, która jesteś Bez Zmazy, Najświętsza, Pełna Łaski, to o ile mniej ja mogę żyć; ja, która jestem pełna słabości, nędzy i grzechów. Jakże ja mogę żyć bez Jezusa? Bolesna Matko, nie pozostawiaj mnie samej, zabierz mnie z Sobą. Ale najpierw złóż mnie całą w Jezusie. Usuń ze mnie wszystko, abyś mogła włożyć we mnie całego Jezusa, tak jak włożyłaś Go w Samą Siebie. Ode mnie rozpocznij sprawowanie Swojego matczynego urzędu, jaki Jezus powierzył Ci na Krzyżu. Pozwól Swojemu Matczynemu Sercu złamać moje straszliwe ubóstwo i Swoimi własnymi rękoma zamknij mnie całkowicie w Jezusie.

Zamknij myśli Jezusa w moim umyśle, aby żadna inna myśl nie mogła we mnie wejść. Zamknij Oczy Jezusa w moich, aby już nigdy nie wyszedł z moich spojrzeń, i Jego słuch w moim, abym zawsze Go słuchała i we wszystkim spełniała Jego Najświętszą Wolę. Włóż Jego Twarz w moją, abym patrząc na tę Twarz tak zdeformowaną z Miłości dla mnie, mogła Go kochać, współczuć Mu i czynić zadośćuczynienia. Włóż Jego język w mój, abym mówiła, modliła się i uczyła zawsze językiem Jezusa. Włóż Jego Ręce w moje, aby każdy ruch jaki wykonam i wszystko co zrobię, mogło mieć Życie z czynów i działań Jezusa. Włóż Jego Stopy w moje, aby każdy mój krok mógł być Życiem zbawienia, siły i zapału dla innych stworzeń.

A teraz, Moja bolesna Mamo, pozwól mi ucałować Jego Serce i zlizać Jego Najcenniejszą Krew. Ty Sama zamknij Jego Serce w moim, abym żyła Jego Miłością, Jego pragnieniami, Jego cierpieniami. Na końcu, weź sztywniejącą prawą Rękę Jezusa, aby mógł mi dać Swoje ostatnie błogosławieństwo.

Kamień zamyka grób. Storturowana całujesz go i płacząc, mówisz ostatnie do widzenia i odchodzisz. Ale Twój ból jest tak wielki, że cała jesteś jak skamieniała, a Twoja Krew jak gdyby zamarzała. Moja bólem przebita Mamo, razem z Tobą mówię do widzenia Jezusowi i płacząc, współczuję Ci i towarzyszę Ci w Twoim gorzkim osamotnieniu. Chcę być przy Twoim boku, aby Ci dać słowo otuchy i pocieszające spojrzenie na każdy Twój znak, każdy Twój objaw bólu i cierpienia. Będę zbierała Twoje łzy, podtrzymam Cię w swoich ramionach, gdy zobaczę że słabniesz.

Widzę, że jesteś zmuszana powrócić do Jerozolimy tą samą ścieżką, którą tu przyszłaś. Już po zrobieniu tylko kilku kroków stoisz pod Krzyżem na którym Jezus cierpiał tak bardzo i umarł. Podbiegasz i obejmujesz go, a widząc, że jest zabarwiony Krwią, w Twoim Sercu ożywają jedno po drugim cierpienia, jakie Jezus na nim wycierpiał. Niezdolna opanować bólu, łkając, wydobywasz z siebie: ***“O Krzyżu! Jak mogłeś być tak okrutnym dla Mojego Syna? Ach, nie oszczędziłeś Mu niczego! Co złego Ci uczynił? Nie pozwoliłeś Mnie, Jego zbolelej Mamie, dać Mu nawet łyka wody, gdy o nią prosił, a Jego wyschniętym ustom dałeś żółć i ocet! Czulałam, że Moje przebite Serce roztapia się i chciałam Je ofiarować Jego wargom, aby ugasić Jego pragnienie, ale zadano Mi ból, odrzucając Mnie. O Krzyżu, okrutny, ale święty, ponieważ zostałeś ubóstwiony i uświęcony kontaktem z Moim Synem! Przemień to okrucieństwo, jakie miałeś dla Niego we współczucie dla nieszczęśliwych śmiertelników. A dla cierpień, jakie przeżywał na Tobie, ubłagaj łaskę i siłę dla dusz, które cierpią, aby ani jedna z nich nie została stracona z powodu prześladowań i krzyży. Dużo kosztowały Mnie dusze, kosztowały Mnie życie Syna - Boga. A Ja, Współ-Odkupicielka i Matka, przywiązuję je do ciebie, O Krzyżu.”*** Całujesz go raz po raz i odchodzisz.

Biedna Mamo, jak bardzo Ci współczuję! Z każdym krokiem i napotkaniem czegoś, wzbudzają się nowe cierpienia, które wzrastają w sile i goryczy, zalewają Cię, zatapiają i czujesz, jak gdybyś nieustannie umierała. Teraz dochodzisz do miejsca, gdzie Go spotkałaś tego ranka, wycieńczonego, pod straszliwym ciężarem Krzyża, ociekającego Krwią z wiązka cierni na Swojej Głowie, które wciskane przez Krzyż, wbijały się coraz głębiej i głębiej, zadając Mu ból śmierci przy każdym uderzeniu. Gdy pojrzenia Wasze się skrzyżowały, spojrzenie Jezusa błagało o litość, ale żołnierze, odmawiając Mu chwili wytchnienia, popchnęli Go i spowodowali, że On upadł, ponownie zalewając się Krwią. Widzisz, że ziemia jest Nią przesiąknięta. Rzucasz się na ziemię, całujesz tą Krew i słyszysz jak mówisz, ***“Aniołowie Moi, przyjdźcie, aby stanąć na straży przy tej Krwi, aby ani jedna Jej kropla nie została zdeptana ani sprofanowana.”***

Pełna Boleści Mamo, pozwól, że podam Ci rękę, aby Cię podźwignąć i podnieść, bo widzę, że przewracasz się we Krwi Jezusa. Gdy idziesz dalej, napotykasz nowe przyczyny bólu. Wszędzie widzisz ślady Krwi i przypominasz Sobie cierpienia Jezusa. Toteż przyśpieszasz kroku i zamykasz się w Wieczerniku. Ja też zamykam się w Wieczerniku, ale moim Wieczernikiem jest Najświętsze Serce Jezusa. Stamtąd chcę przyjść do Ciebie, aby dotrzymać Ci towarzystwa w tej godzinie gorzkiego osamotnienia. Moje serce nie może znieść tego, abyś pozostała Sama pośród tak wielkiego bólu.

Osamotniona Mamo, spójrz na to Swoje maleńkie dziecko. Jestem taka mała i samodzielnie nie mogę, ani nie chcę żyć. Weź mnie na swoje kolana i utul mnie w Swoich matczynych ramionach. Sprawuj Swoją Matkę nade mną. Potrzebuję kierownictwa, pomocy i wsparcia. Spójrz na moją nędzę i uroń łzę na moje rany. A gdy zobaczysz mnie zboląłą, przytul mnie do swojego matczyngo Serca i przywołaj we mnie z powrotem Życie Jezusa.

Ale czuję się przebita, widząc, że gdy poruszasz Swoją głowę, to czujesz wbijające się ciernie które wzięłaś od Jezusa, ukłucia wszystkich naszych grzechów popełnionych w myślach, które przebijając nawet Twoje oczy, powodują, że płaczesz łzami Krwi. Mając wzrok Jezusa w Swoich oczach, to wszystkie niegodziwości popełnione przez stworzenia przesuwają się przed Twoim wzrokiem. Jaka jesteś nimi rozgoryczona! Jak bardzo rozumiesz to wszystko, co Jezus przeszedł, posiadając w Sobie Jego własne cierpienia! A jedno cierpienie nie czeka na drugie. Gdy zaczynasz się przysłuchiwać, echo głosów stworzeń ogłusza Cię, a wszystkie te obelgi docierając do Twojego Serca, przebijają go, a Ty mówisz, **”Synu, ile Ty wycierpiałeś!”**

Osamotniona Mamo, jak bardzo Ci współczuję! Pozwól mi otrzeć Twoją twarz, mokrą od łez i Krwi. Ale tracę grunt pod nogami, gdy widzę Cię całą poranioną, nie do rozpoznania i siną bladością śmierci. Rozumiem. To są te wszystkie wykroczenia przeciwko Jezusowi, które przejęłaś na Siebie i które powodują, że cierpisz tak bardzo, że przy poruszaniu wargami w modlitwie i przy każdym ruchu Twojej rozpalonej piersi, czujesz gorzyc w Swoim oddechu, a Twoje spierzchnięte wargi palą się pragnieniem Jezusa. Biedna Matko, jak bardzo Ci współczuję! Twoje boleści wzmagają się jeszcze bardziej i gdy biorę Twoje dłonie w swoje i widzę, że są przebite gwoździami. To w tych rękach, w których odczuwasz ból, gdy widzisz samobójstwa, oszukaństwa, świętokradztwa i wszystkie złe czyny, podwajają się uderzenia, poszerzają się rany, i ból potęguje się bardziej i bardziej. Jak bardzo Ci współczuję! Jesteś prawdziwie ukrzyżowaną Matką, do tego stopnia, że nawet Twoje stopy nie są pozbawione gwoździ. Nawet więcej, nie tylko czujesz, że są przebite, ale są rozerwane przez tak wiele niegodziwych kroków, i przez dusze, które idą do piekła. A Ty biegniesz za nimi, ażeby nie wpadły do piekielnych płomieni.

Ale to nie wszystko, przebita Matko. Wszystkie Twoje cierpienia, łącząc się razem, odbijają się echem w Twoim Sercu i przebijają Je, nie siedmioma mieczami, ale tysiącami tysięcy mieczy. A jest ich nawet jeszcze więcej, bo posiadasz w Sobie Boskie Serce Jezusa, a Ono zawiera każde uderzenie serca każdego nas. I gdy uderza, mówi, **”Dusze! Kocham!”** Gdy uderzenie mówi, **”Dusze”**, Ty czujesz jak wszystkie grzechy zalewają Twoje Serce, zadając Ci śmierć. A z uderzeniem, **”Kocham”** czujesz, że powraca do Ciebie Życie. I tak jesteś w stałym akcie życia i śmierci.

Ukrzyżowana Mamo, patrzę na Ciebie i współczuję Twoim cierpieniom, ale są one nie do opisania. Chciałabym się zamienić w język i w głos, aby móc Ci współczuć. Ale w obliczu tak wielkiego bólu, moje współczucie jest niczym. Dlatego, proszę Aniołów i Trójcę Przenajświętszą, i modlę się do Nich, aby otoczyli Cię Swoimi harmoniami, radością i pięknem dla złagodzenia Twojego głębokiego bólu, aby podtrzymali Cię w Swoich ramionach i odwzajemnili Miłością za wszystkie Twoje boleści i Miłość.

A teraz osamotniona Matko, dziękuję Ci w imieniu każdego, za wszystko, co wycierpiałaś. I proszę Cię, w imię tego gorzkiego osamotnienia, przyjdź i bądź przy mnie w godzinie mojej śmierci. Gdy będę samotna i opuszczona przez wszystkich, pośród tysiąca bojaźni i lęków, przyjdź wtedy i odwzajemnij mi moje towarzystwo, jakie Ci dałam wiele razy w życiu. Przyjdź i bądź przy mnie, bądź u mojego boku i zmusz wrogów do ucieczki. Obmyj moją duszę Swoimi łzami, okryj mnie Krwią Jezusa, ubierz mnie w Jego zasługi, przystroj mnie i daj uzdrowienie Swoimi cierpieniami oraz wszystkimi boleściami i czynami Jezusa. I w imię tych zasług spraw, aby wszystkie moje grzechy przestały istnieć, dając mi całkowite przebaczenie. A z moim ostatnim oddechem, przyjmij mnie w Swoje ramiona, umieść pod Swoim płaszczem, ukryj przed spojrzeniem wroga, zanieś prosto do Nieba i złóż w Ramionach Jezusa. Proszę Cię o to, Moja droga Mamo!

A teraz, modlę się do Ciebie, abyś tak jak ja dotrzymałam Ci towarzystwa, była towarzyszką wszystkich, którzy są w agonii. Bądź Mamą dla wszystkich. To są najważniejsze chwile i potrzebna jest wielka pomoc. Nikomu nie odmówisz opieki z racji Twojego Matczyngo urzędu.

Jeszcze jedno słowo. Gdy Cię opuszczam, modlę się do Ciebie, abyś mnie zamknęła w Przenajświętszym Sercu Jezusa. A Ty Moja Bolesna Matko, bądź moim wartownikiem, aby Jezus mnie z Niego nie mógł usunąć. A ja, nawet gdybym sama tego chciała, abym nie była w stanie Go opuścić. Całuję Twoją Matczyną Rękę, a Ty udziel mi Twojego błogosławieństwa.